

19

Teatr piórem Temidy

Multimedialność na scenie

W dobie gier komputerowych i smsowego porozumiewania się niełatwo dziś zrealizować przedstawienie dla dzieci w taki sposób, aby zainteresować je teatrem. Oczywiście, nie tylko dziś jawi się problem: jak „robić” teatr dla dzieci, ale dziś zyskuje on wymiar szczególny z uwagi na ogólny dostęp dzieci do zdobyczy technicznych współczesnej cywilizacji – jak komputer czy telefon komórkowy. Podobno niektórzy rodzice zaopatrują swoje pociechy w komórki już na etapie przedszkola, a więc w wieku nawet czterech lat. Pociecha wprawdzie nie zna jeszcze alfabetu, ale posługiwać się komórką już potrafi. I w taki oto sposób, wskutek bezmyślnego działania rodziców, najbliższym, nieodzownym „przyjacielem” malucha już od zarania staje się kawałek metalowego przedmiotu. Lepiej nie myśleć o konsekwencjach.

W tej sytuacji dziecięcej publiczności, zwłaszcza w wieku szkoły podstawowej, nie zadowoli zwykłe kukielkowe przedstawienie. Oczywiście, musi być teatr żywego planu, z prawdziwymi aktorami na scenie, z porywającą fabułą, atrakcyjną, widowiskową dla oka scenografią i taką koncepcją inscenizacyjną, która nie tylko intelektualnie trafi do dziecięcej publiczności, ale będzie też zbieżna z jej gustem. Gustem kształtowanym w dużej mierze przez telewizyjne programy (wszak dzieci oglądają nie tylko programy przeznaczone dla nich) i gry komputerowe. Wydaje się, że szef Teatru Roma swoim najnowszym spektaklem utrafił w samo sedno. To nie pierwszy musical dla dzieci wystawiony w Teatrze Roma, ale pierwszy rodzimy,

specjalnie napisany dla tej sceny. Jak wiadomo, Wojciech Kępczyński to wręcz fanatyk musicalu. Wszystkie produkcje musicalowe, które dotąd wystawił w Romie, mimo różnic muzycznych, tematycznych, artystycznych mają jednak pewien wspólny mianownik – łączy je niesamowity rozmach inscenizacyjny, pomysłowość efektów i scenografii. Widzieliśmy już helikopter autentycznie lądujący na scenie, widzieliśmy wjeżdżające samochody i wiele innych atrakcji. Ale teraz do najnowszej premiery tego teatru – „Akademii Pana Kleksa”, wkroczyła nowoczesna technika elektroniczna XXI wieku.

Przygody Ambrożego Kleksa (powołanego do literackiego życia kilkadziesiąt lat temu przez Jana Brzechwę) i uczniów

jego dziwacznej akademii wykorzystali autorzy libretta, Wojciech Kępczyński (także reżyser spektaklu) i Daniel Wyszogrodzki, który jest też autorem tekstów piosenek. Autorzy nie trzymali się niewolniczo litery tekstu Brzechwy zarówno co do kolejności wątków, ilości postaci czy miejsc akcji. I dobrze, bo wyszło to na dobre przedstawieniu. Muzykę zaś napisał – tak jak przed ponad dwudziestu laty do filmu Krzysztofa Gradowskiego – Andrzej Korzyński. Poza kilkoma piosenkami wziętymi z tamtego filmu, jak „Witajcie w naszej bajce”, „Meluzyna” i „Magiczna siła wyobraźni”, reszta to muzyka napisana teraz, specjalnie do tego musicalu. Jest, można powiedzieć, różnorodna.

Na scenie dzieje się dużo, głośno, mocno, kolorowo i ruchliwie. Obok zawodowych aktorów, zespołu wokalnego, tanecznego, występują dzieci w roli uczniów akademii dziwaczego Pana Kleksa. Wybrane z castingu, prezentują się doskonale – tak pod względem wokalnym, tanecznym i w ogóle ruchu, jak też w zakresie zadań aktorskich. Nie widać po nich żadnej tremy, wyraźnie dobrze czują się w zadanych im rolach. Wprawdzie dialogów słownych aż tak dużo nie mają, ale te, które są – podają znakomicie. Można powiedzieć: profesjonalnie. Widać tu znakomite efekty dużej i wielomiesięcznej pracy. Ale widać też, że mamy do czynienia z dziećmi prawdziwie uzdolnionymi. Nie jest wykluczone, że przynajmniej część

z nich zarazi się bakcylem teatru i w przyszłości ten zawód wybierze.

Centralną postacią spektaklu jest tutaj nie tyle tytułowy Kleks (mało wyrazisty Wojciech Paszkowski, grający tę rolę na zmianę z Robertem Rozmusem), ile Alojzy Bąbel (dobra rola Łukasza Zagrobelnego). Bąbel to osobnik sztucznie stworzony przez typa spod ciemnej gwiazdy, Filipa Golarza (bardzo charakterystycznie zagrana postać przez Tomasza Steciuka), po to tylko, by przeszkodzić działaniu Kleksa i wykraść szkatułkę z jego różnymi naukowymi sekretami, co uruchamia maszynę pościgu. I właśnie ta gonitwa za Bąblem posuwa akcję do przodu i pozwala przenosić się bohaterom w różne egzotyczne miejsca. Podróż odbywa się ogromnie dziwnym pojazdem zwanym tu Kleksolotem, przypominającym skrzyżowanie balonu z parowcem. Kleksolot krąży bezszmerowo nad głowami publiczności, by zatoczywszy łuk, powrócić na scenę i wylądować w falach morskich. Oczywiście wykreowane dzięki animacji.

A zatem przed widzami niczym w kalejdoskopie pojawiają się na scenie rozmaite fantastyczne krainy, a to Abecja, a to Patentonia, a to Nibycja, a to Almakota, aż wreszcie w finale następuje powrót do siedziby akademii. A każda z owych krain ma inny charakter, dominują w niej inne barwy i zamieszkują ludzie o innych nawykach, temperamentach, inaczej ubrani, choć równie ba-

jecznie kolorowo, co dzieje się za sprawą fantastycznie zaprojektowanych kostiumów przez Dorotę Kołodyńską oraz znakomicie pomyślanej scenografii autorstwa Borisa Kudlicki. No i bardzo ważną funkcję odgrywa tu animacja Tomasza Bagińskiego, która wyczarowuje na wielkich ekranach wokół sceny ogromnej wielkości zwierzęta, przyrodę, a dodatkowej atrakcji przydają tu światła laserowe. Oczywiście każda kraina ma swoje piosenki, niektóre z nich dziecięca publiczność na widowni podśpiewuje razem z artystami. Do tego chóru nierzadko dołączają rodzice, jak choćby przy „Kacze dziwaczce”, czy „Na wyspach Bergamutach”.

Inscenizacja Wojciecha Kępczyńskiego dowodzi, iż nowoczesność nie zawsze musi szkodzić teatrowi. Tutaj nowoczesna technika została wykorzystana od jak najlepszej strony. Nie odebrała teatrowi tego, co teatralne, a jedynie przydała blasku. I jeszcze jedno: ten spektakl dowodzi również, że świat zgubnych wartości, jaki jest u Harry’ego Pottera przegrywa z prawdziwymi wartościami, gdzie zło nazwane jest złem, dobro nazwane dobrem, a granica między nimi jest jasno wytyczona.

Temida Stankiewicz-Podhorecka

„Akademia Pana Kleksa” – libretto i reżyseria: Wojciech Kępczyński, muzyka: Andrzej Korzyński, libretto i teksty piosenek: Daniel Wyszogrodzki, scenografia: Boris Kudlicki, kostiumy: Dorota Kołodyńska, kierownictwo muzyczne: Maciej Pawłowski, animacje: Tomasz Bagiński, Teatr Roma, Warszawa.